Cena 10 groszy Należytość pocztowa opłacona ryczałtem.

PRENUMERATA WYNOSI:
w Kaliszu miesięcznie 2 zł.
Z odnoszeniem do domu 2 zł. 50 gr.
Na prowincji z przesyłką pocztową . . . . 3 zł.
Zagranicą . . . . 5 zł.
Cena pojed. egzemplarza 10 gr.

GAZETA KALISKA

Pismo codzienne, polityczne, społeczne i ekonomiczne.

CENA OGŁOSZEŃ:
Za 1 wiersz milim. lub jego miejsce na str. 1. 2. 3. gr. 10.
Nekrologi gr. 10. zwyczajne gr. 5
ADRES REDAKCJI i ADMINISTRACJI,
Kalisz, Al. Józefiny 1. Tel. № 91.
Otwarta od 9 do 7 po poł.

№ 210 (7840) Niedziela, dnia 14 Września 1924 r Rok XXXII

Rezultat narad genewskich.

Rezultat całotygodniowych obrad genewsk. można najlepiej ocenić rozbierając treść krótkiej mowy Macdonalda, wypowiedzianej w sobotę w dniu 6 września, a więc już po odczytaniu uchwalonej na wspólny wniosek Macdonalda i Herriota rezolucji. Mowa ta odbija swoją treścią od poprzedniej, o wiele dłuższej mowy angielskiego premjera. Ale nietylko jej treść, lecz i sam fakt wypowiedzenia jej przez Macdonalda ma swe znaczenie! Wedle poprzednio ułożonego porządku dziennego nie on to bowiem miał w sobotę po uchwaleniu rezolucji przemówić, ale Henderson, znany przywódca lewego odcienia labourzystów i wybitny minister zasiadający w obecnym gabinecie. Plan ten został zmieniony a zamiast Hendersona przemówił po raz wtóry sam Macdonald. Nastąpiło to zaś dlatego, bo to co angielska delegacja uznała za stosowne do powiedzenia, mógł podać do wiadomości tylko sam Macdonald. W ustach innych przybrałoby to charakter pewnej demonstracji przeciwko Macdonaldowi. — a tego właśnie wrażenia chciano uniknąć. Zobaczymy zaraz dlaczego?

Pierwsza mowa Macdonalda miała przy właściwości: 1) Podkreślała silnie znany rozdźwięk między Franncją a Anglją streszczający się w dylemacie: pakt gwarancyjny czy arbitraż? 2) Lekceważyła interesy t. zw. małych narodów, a nawet niektóre z nich wprost prowokowała (Polska!). 3) Proklamowała potrzebę jaknajspieszniejszego przyjęcia do Ligi Niemiec i zapowiadała możność przyjęcia Rosji. Wszystkie te trzy właściwości nie przyczyniły się bynajmniej jak się z toku obrad pokazało do osiągnięcia porozumienia w Genewie.

Stanowisko Anglji t. zw. małych narodów związało je jeszcze ściślej z Francją — a wręczenie hr. Skrzyńskiemu odznak Legji jako dowód uznania za jego doskonałą mowę było demonstracyjnem podkreśleniem tej okoliczności Równocześnie Niemcy z wrodzoną im zgrabnością hipopotama pospieszyły się w sobotę z wysłaniem swojej noty w sprawie winy wywołania wojny — pomimo wszelkich ostrzeżeń, jakie im z Genewy nadsyłano. W tych warunkach musiała Anglja w sobotę zrektyfikować stanowisko zajęte przez Macdonalda we czwartek; musiała więc najprzód podkreślić swą zgodę z Francją co się tyczy przewodnich myśli ugruntowania wieczystego pokoju i zapewnić, że różnice dotyczą drugorzędnych tylko szczegółów; musiała ugłaskać małe narody i musiała wreszcie przejść na razie do porządku dziennego nad kwestją szybkiego wprowadzenia do Ligi. Wszystkim tym wymaganiom czyni sobotnia mowa Macdonalda zadosyć.

W kwestji zgody z Francją ma ona charakter bardzo demonstracyjny: „Ja i mój przyjaciel Herriot — mówił Macdonald — zgadzamy się we wszystkiem ważniejszem. Idziemy tą samą ulicą, chociaż czasem po przeciwnych jej stronach. Ale zawsze zdążamy nią w tym samym kierunku i do tego samego celu. Odtąd chcemy podróżować razem ręka pod rękę środkiem ulicy". O interesach małych narodów wyraził się brytyjski premjer nader serdecznie — a kwestję Niemiec przemilczał tym razem, niedotykając jej ani słowem. Równocześnie zaś przyłączył się poseł angielski w Berlinie do protestującego kroku rządu francuskiego w sprawie noty kanclerza Marksa o winie.

Jest rzeczą jasną, że ta druga mowa Macdonalda (sobotnia) różni się tak bardzo od poprzedniej (czwartkowej), iż wypowiedzenie mowy tej treści przez Hendersona miałoby charakter podkreślenia niezgody z Macdonaldem, nawet zdezawuowania tegoż. Dlatego Henderson zrzekł się przemawiania, a zadanie rektyfikacji podjął sam Macdonald. Dokonał go zręcznie — ale wrażenia pewnego rodzaju wycofywania się z zajętej poprzednio pozycji nie mógł zatrzeć.

Powyższy rezultat narad genewskich, w których tak zręcznie Polska sekundowała Francji, doprowadził więc do rezultatu dla Francji, a także i dla nas nader korzystnego. Sprawa paktu gwarancyjnego oraz rozbrojenia, tak dla nas niebezpieczna, została odesłana do komisji, które otrzymały w rezolucji wskazówkę po myśli interesów Francji i Polski. Sprawa przyjęcia Niemiec do Ligi, gorliwie forytowana przez Anglję, uległa odroczeniu zapewne na czas dłuższy, gdyż Anglja sama widzi, że nie jest możliwą w tej chwili do forsowania. Związek między Francją a Polską okazał się wreszcie dla obu stron korzystny a tem samem się utrwalił.

W tych warunkach, po korzystnem załatwieniu dwóch najważniejszych dla nas spraw, jest już rzeczą drugorzędną, że dzika protensja Litwy, podniesiona przez Galwanauskasa, przeszła wśród zupełnej obojętności i nie mogła być użytą za powód do ataków na Polskę. Na dzisiaj zapowiedziana jest przemowa hr. Skrzyńskiego w sprawie mniejszości narodowych. Nie ulega wątpliwości, że i w tej sprawie zręczny, czynny i doskonale się orjentujący w atmosferze Ligi polski delegat odniesie sukces. Jeśli porównamy zeszłoroczną zimową sesję Ligi, na której ponosiliśmy upokarzającą porażkę po porażce i obecnie jej Zgromadzenie, z którego wychodzi my ze wzmocnionym autorytetem, to cisną się mimowoli słowa: „Dzięki Bogu" i „nareszcie"!

Cześć Ofiarom Kalisza.

Po ostatnim wysiłku powstania 63-go roku, Narod polski w okresie ostatnich lat piędziesięciu, pogrążony był w otchłań przemocy i bezprawia, jaki stosowali wszyscy trzej zaborcy. Rozdzieleni słupami granicznymi, każda dzielnica wyrabiała się w tym kierunku w jakim ją wychowywano, według recepty despotów, zaprawianej jadem trucizny, wynaradawianiem pokoleń, ograniczaniem języka rodzimego i uciskiem wiary przodków naszych.

Żyliśmy z dnia na dzień, prawie ze beznadziejnie, ożywiani tylko duchem dziejów przeszłości naszej. Rzeczywistość potęgi tronów Romanowych, Hohenzolornów i Habsburgów, ich militaryzm, niweczył wszelkie nasze nadzieję wolności i niepodległości. Czuliśmy, że polskość powoli zamiera, że nikt o nas już nie mówi, że narody świata przyzwyczaiły się do tego, nazywając nas ruś-polanami, deutch-polen; Polska zniknęła z powierzchni Europy.

I wsród tego usypiającego tragizmu niewoli naszej, butny Teuton rzuca krwawą rękawice i okrzyk „Wojna" rozlega się wsród Narodów świata!

I kiedy zagrały pierwsze surmy bojowe, ziemia polska krwawić poczyna, składając prawie że pierwsza swą daninę ofiar w walce ludów, nie za swoją lecz za ich sprawę.

Mściwy i bestjalski Krzyżak, którego butę i pychę przodkowie nasi gromili pod Połowcami, Psiem-Polu i Grunwaldem, ziejąc nie wygasłą nienawiścią do wszystkiego co polskie, wpada do bezbronnego Kalisza, morduje mieszkańców, grabi mienie i pali miasto.

Krew przelana niewinnie i łzy Kalisza wstrząsają sumieniami Narodów, które przejęte grozą morderstw pruskich, zwiastowały wskrzeszenie Polski.

Polska Zmartwychwstała! Korzystajmy dziś z pełni praw wolności i niepodległości wśród Narodów. Jak „Feniks" z gruzów i popiołów dzwiga się miasto nasze. Łopotem i szumem skrzydeł orła białego zbudzony ze snu niewoli Naród polski wzmacnia się i potężnieje duchem narodowym tworząc nowe dzieje historji, żłobione mieczem męstwa własnych synów w r. 1920, na polach pod Radzyninem, gromiąc nawałę bolszewicką, stwarzaiąc „Cud nad Wisłą".

Niechaj więc w dniach ogólnej naszej radości, którą zgotowała nam Opatrzność Boska, w dziesięcioletnią rocznicę „Męczeństwa Kalisza" składając cześć poległym ofiarom naszego miasta, zbudzi się solidarność Narodu Polskiego i kroczy przeznaczenia szlakiem ku świetlanej przyszłości!.

Niechaj dzień obchodu odsłonięcia i poświęcenia tablicy pamiątkowej, świeci przykładem pokoleniom naszym, że tam gdzie chodzić będzie o prawa wolności naszej i i uciśnionych, Synowie Polski zawsze gotowi są złożyć ofiarne swe żywota. Cześć niewinnym ofiarom barbarzyństwa pruskiego, Cześć!!!.

Kalisz, dn. 13. 9. 1924 r.

K. Masło.

TELEGRAMY.

Cały Kaukaz w ręku powstańców.

PARYŻ, 13.9. Tutejsze poselstwo gruzińskie rozesłało do prasy komunikat, w którym podaje, że cały Kaukaz za wyjątkiem Batumu znajduje się w rękach gruzinów. W rękach powstańców znajduje się również linja transkaukazka. Rząd sowiecki sprowadza liczne pociągi pancerne do walki przeciwko powstańcom.

LONDYN, 13.9., Daily Telegraph" donosi z Konstantynopola, że rozmiary powstania w Gruzji są rzeczywiście bardzo znaczne. W rękach gruzinów po długiej walce pozostał Kutais. Wielkie składy broni i amunicji zostały przez wojska sowieckie porzucone i zabrane przez powstańców gruzińskich. Rząd sowiecki doprowadza posiłki drogą wodną na Kaukaz. Pismo to potwierdza wiadomość, że były prezydent Gruzji Jordani zwrócił się do Mac Donalda z prośbą o interwencję.

Min. Skrzyński przyjeżdża w poniedz.

WARSZAWA, 13.9. Minister spraw zagranicznych, p. Al. Skrzyński, przybywa z Genewy w poniedziałek dn. 15 bm. i przebędzie w Warszawie dwa dni, poczem wraca, aby w dalszym ciągu brać udział w obradach Zgromadzenia Ligi.

W czasie pobytu min. Skrzyńskiego w Warszawie odbędzie się posiedzenie Komitetu Politycznego Rady Ministrów, na którem omówione będą aktualne kwestje polityki zagranicznej.

Dymisja Prezydenta w Chili.

NOWY JORK, 13.9. Prezydent Chili, Alessandro, ustąpił ze stanowiska. Generał Amillaltamo przejął władzę w swe ręce jako prezes rady ministrów.

Francuzi okopują się w Szanghaju.

LONDYN, 13.9. Reuter donosi z Szanghaju, iż francuzi przecięli ulice wiodące z ich dzielnicy do miasta chińskiego rowami strzeleckiemi wzmocnionymi przez zagrody druciane. Załoga francuska wystawiła posterunki i karabiny maszynowe we wszystkich ważniejszych punktach dzielnicy.

Hiszpanie odcięci w Maroku.

PARYŻ, 13.9. Agencja Hawasa donosi, iż linja kolejowa między Tetuanem a Centą została przecięta przez powstańców. Walki toczą się już prawie pod samemi murami Tetuanu.

Herriot — Dawidowicz.

PARYŻ, 13.9. Herriot wystosował zaproszenie do prezesa gabinetu Jugosławji, Dawidowicza, aby przyjechał do Paryża w celu porozumienia się w kwestji umowy franko jugosłowiańskiej.

Sowiecka republika Mołdawji.

RYGA, 13.9. Donoszą tu z Moskwy, iż sowiety utworzyły nową republikę związkową na granicy dawnej Besarabji. Republika ta nosi nazwę mołdawskiej i liczy 400000 ludności.

Otwarcie parlamentu angielskiego.

LONDYN, 13.9. Parlament otworzy pierwszą swą sesję dnia 30 pwrześnia. Pierwszym punktem obrad będzie sprawa wytknięcia granic między północną a połúdniową Irlandją.

Deficyt budżetowy Francji.

PARYŻ, 13.9. Budżet francuski na r. 1925 przewiduje redukcję dotychczasowych wydatków o 1 i pół miljarda franków. Deficyt wynosi 2 miljardy, oprócz dodatków dla urzędników, na które trzeba będzie wyłożyćć około miljarda franków. Rząd wyznaczył komisję, celem znalezienia źródeł dochodów, które pozwoliłyby pokryc deficyt bez uciekania się do nowej pożyczki. Komisja budżetowa jest zdania, że deficyt w całości zostałby pokryty przez normalne dochody, gdyby udało się opanować dwa zjawiska; niedostateczną egzekutywę podatkową i przekazywanie nieopodatkowanych sum zagranicę. Komisja zamierza zaproponować Anglji i Holandji rokowania, celem zwalczania nielegalnego wywozu pieniędzy zagranicę.

Otwarcie Kongresu młodzieży akademickiej.

WARSZAWA, 13.9. Kongres rozpoczęło uroczystem nabożeństwem w katedrze św. Jana, celebrowanem przez ks. biskupa Galla.

O godz. 12.30 odbyło się w pięknie udekorowanej sali Filharmonji otwarcie międzynarodowego kongresu młodzieży przy udziale 300 reprezentantów związków studenckich całego świata. Obecni byli przedstawiciele Rządu, Sejmu, Rady miejskiej, korpus dyplomatyczny, delegaci Ministerstw Oświaty, Spraw Zagranicznych i 1 Wojskowych, związków społecznych i kulturalnych.

Otworzył kongres Min. oświaty, Miklaszewski, w serdecznych słowach witając II Kongres międzynarodowy Konfederacji Studentów imieniem polskiego rządu i nauki polskiej. Następnie powitanie wygłosili pos. Sołtyk i sen. Baliński, imieniem miasta, p. Bąkowski prezes Zw. Narod. Akad., p. Van Laer wiceprezes Konfederacji, p. Kopecki delegat czeskiej młodzieży, p. Jan Baliński wiceprezes Zw. Narod. Akad.

Na zakończenie odśpiewano Gaudeamus.

Po południu odbyło się przyjęcie w Radzie miejskiej. Wieczorem uczestnicy kongresu wyjechali na wycieczki.

Rewolucja w Chinach.

Z walki dwóch generałów i gubernatorów prowincji, jaką się wydawała z początku rewolucja w Chinach, krystalizuje się zwolna, jako zdarzenie pierwszorzędnej doniosłości, skupiające na sobie uwagę całego międzynarodowego świata politycznego. Jeszcze wciąż migają w telegramie egzotycznie dziwaczne, jednobrzmiące dla europejskiego ucha i dlatego źle orjentujące nazwiska generałów i gubernatorów chińskich: Lu Jang Siang-Chi Sien Juang, Cziang Tso Lin, Sun Jat Sen, Czang Sin Ming, Tsao Kun Wu Pej Fu itd. ale już z tegó chaosu wyłaniają się zarysy dwóch obozów, walczących ze sobą w Chinach i — przeciwko Chinom.

Ten chaos nazwisk jest w gruncie rzeczy dla Europejczyka bez znaczenia, natomiast ogromne znaczenie dla całego świata ma istota tych wypadków, które się obecnie rozgrywają w „państwie środka". „Rewolucja" chińska jest w gruncie rzeczy jedną z najwyżej wzdętych fal historji nowoczesnej, jakie toczą się przez glob cały odczasu, gdy wielki kamień wojny światowej rzucony został w toń dziejów i na zachód: jedna z fal „wschodnich" wyrzuciła ze siebie rewolucję rosyjską, druga obecnie wyrzuca przewrót chiński. Z drugiej strony idąca na zachód fala przerzuciła najpierw potęgę gospodarczą a później polityczną, ze starego kontynentu Europy na młodą i płodną Amerykę, teraz przerzuca punkt ciężkości „globowych" dziejów świata z Antlantyku na ocean Spokojny i jego wybrzeża.

Azjatycki jego brzeg wciąż jeszcze trzyma w swem posiadaniu — choćby mocą swej liczebności i osiadłości na miejscu — rasa żółta. Główną przedstawicielką tej rasy są — mimo inicjatywnej i przodowniczej energji Japonji — Chińczycy, których państwo jest organizacją państwową najstarszej z obecnie istniejących na kuli ziemskiej cywilizacji. Po te wielkie i żyzne posiadłości żółtej rasy wyciągają się z obu stron — ze wschodu i zachodu — ręce przedstawicieli rasy białej. Na tę starą cywilizację i na jej organizację państwowo socjalną działają rozkładowo znowu i ze wschodu i z zachodu — wpływy europejskiej cywilizacji rasy białej. Oto bardzo ogólny schemat wypadków.

Z zachodu uderza na Chiny fala rozkładowa rosyjska. Przed wojnną uderzała ona w postaci zaborczej ekspanzji imperjalizmu carskiego. Teraz schronniła się pod maskę komunistycznych prądów rewolucyjno socjalnych, inicjowanych i popieranych przez rząd bolszewicki Moskwy, jako „awangardy światowej rewolucji" — a dochodzących aż do „obrony" samodzielności i niezależności Chin przez dyplomację rosyjsko bolszewicką, w której imieniu zawrzeć chcą traktat i przymierze. Ze ta „obrona", dążąca do przewrotu komunistycznego w Chinach, może jeszcze przed dokonaniem tego dzieła przyczynić się do rozpadu państwowego Chin i utraty przez nie niepodległości — nie potrzeba tego specjalnie dowodzić.

Z drugiej strony do tego samego rozpadu zdążają zupełnie już świadomie oddziaływujące na Chiny wpływy zachodnich Europejczyków i Amerykanów, idące na Chiny od zachodu. Występują one jawnie, jako zaborczo kolonizatorskie, reprezentując „gołe" interesa handlowe i gospodarcze i dążąc jawnie do opanowania najlepszych terytorjalnych kąsków „zdecentralizowanych" Chin. Dla tych wpływów obojętna jest narazie struktura państwowo socjalna pozostałej w „niepodległości" części Chin, a z obszarów chińskich interesują je przedewszystkiem wybrzeża, zwłaszcza południowe i środkowe (stąd centralnym punktem wojny o „decentralizację" Chin stał się teraz Szanghaj, najważniejsze miasto portowe i handlowe chińskie). Nie chcąc i nie mogąc zaangażować w tę walkę własnych sił zbrojnych, grupa zachodnio europejsko amerykańska poparła i uzbroiła irredentystów południowo chińskich, a raczej kilku nie chcących słuchać Pekinu generał gubernatorów prowincjo

nalnych, walczących z „centralizacyjnemi“ dążnościami republikańsko chińskiego rządu w imię zrozumiałego interesu własnej kieszeni „autonomicznych“ absolutnie i bezkontrolnie rządzących kacyków..

Po której więc teraz walczącej w Chinach stronie jest „prawo“, słuszność; prawowitość itd. Te pojęcia są tutaj tylko niezbyt nawet skrupulatnie przestrzeganemi pozorami, niema ich w grze zupełnie — natomiast w pełni jest gra sprzecznych i wrogich sobie interesów. Napozór z dwóch drapieżców, ciągnących ku sobie skórę chińskiego barana, grupa zachodnio europejsko amerykańska jest silniejsza. Uwzględnić wszakże trzeba, że grupa ta wewnątrz jest niejednolita — i oto, po pierwsze już słyszymy, że po stronie „integralistów“ chińskich broniąc. niepodległości, oprócz Rosji stoi także Francja, zaopatrująca ich w broń. Po drugiej Anglja, Ameryka, Japonja, ostatnia z nich; jako pretendująca do spadkobierstwa i reprezentacji całej rasy żółtej, jest, jak wiadomo, wobec Ameryki równie... „przyjaźnie“ usposobiona, jak wobec — Chin. Po trzecie, pozycja obcych interwencjonistów wobec „rodzimego“ przewrotu, jak wykazały ostatnie dzieje (choćby interwencji antybolszewickiej w Rosji lub daremnego przeszkadzania przez Anglję emancypacji tureckiej jest wogóle słaba, a wobec niechęci i niemożności przy obecnym ogólno światowym nastroju antywojennym. angażowania większych sił na odległych, egzotycznych terenach — prawie beznadziejna. Ograniczyć się ona musi przeważnie tylko do obrony własnych „eksterytorjaln.“ interesów handlowych i gospodarczych na wchodzących w grę terenach.

To też widzimy, że wszystkie groźne gesty zbrojno lądowe i demonstracje flotowe aljantów kończą się na żądaniu neutralizacji Szanghaju, gdzie tyle wielkich i pięknych interesów handlowych europejsko amerykańskich się koncentruje. Dzięki niezgodzie wschodnich i zachodnich swoich nieprzyjaciół pomiędzy sobą, Chinom zapewne uda się, narazie przynajmniej, ocalić kraj od „decentralizacji“ i podziału. Jeżeli zaś przytem uda się im przeprowadzić u siebie socjalno polityczny przewrót wewnętrzny, będzie to faktem niezmiernie — doniosłego znaczenia, mogącym nadać inny obrót tej walkce pomiędzy białą i żółtą rasą o panowanie nad Pacyfikiem, walce, która zapewne stanowić będzie jeden z najwybitniejszych momentów najbliższego okresu dziejów ludzkości.

Z BŁASZEK

(kor. wł.)

W niedzielę, 17 sierpnia br.. Błaszki obchodziły wielką i uroczystą chwilę.. W ostatnich dwóch latach, w tych najtrudniejszych czasach przygotowano tu wszystko, aby zbudować okazały gmach siedmioklasowej szkoły powszechnej dla szerokich mas ludności. Zrozumiano, że budową Ojczyzny w sercach i umysłach ludzkich, aby była trwałą i długowieczną, trzeba zaczynać od fundamentów, od podstaw, — a nie od dachu Trzeba nauczać i wychować całe zastępy młodzieży, z pomiędzy której same się już wybijają jednostki zdolne i utalentowane, dla których wtedy dopiero warto będzie starać się o szkołe średnią i wyższą, bo tylko takie dzieci wartę są kształcenia, którym Pan Bóg dał głowę do tego a nie tak jak dotąd bywało, że kształcili się w gimnazjach tacy, co choć zdolności do nauki nie mieli, ale byli bogaci i ustosunkowani. Przed kilku laty rzucono się na gwałt do szkół średnich. pootwierano pełno gimnazjów, ale że i ci, co innych uczyli i ci, którzy się uczyli byli w większości bez talentów, a sam pieniądz nauki do głowy nie wleje więc dziś jesteśmy świadkami, jak te gimnazja jedno za drugiem giną. Nie mogło być więc inaczej i u nas w Błaszkach — gimnazjum musiało runąć, gdyż nie miało fundamentu i nie dawało ostatnio zysków. Byli jednak że i są w Błaszkach ludzie, co to wszystko rozumieli, przewidzieli i dla tego całą duszę kładli w przygotowanie mocnego fundamentu pod szkolnictwo przyszłości. Bez pochlebstwa trzeba tu wymienić takie osoby, jak Burmistrza miasta p. Florjana Jackowskiego, jak byłego proboszcza ks. Jubilata Kruczkowskiego, jak całą Radę Miejską — jak Inspektora Szkolnego p. Owoca, jak Wydział Sejmiku — jak obecnego a dzielnego Starostę p. Zdzisława Stefańskiego, jak sekretarza Sejmiku p. Henryka Jankowskiego i prawie całe społeczeństwo miejscowe z miejscowym proboszczem ks. doktorem J. Brylikiem na czele. Wszyscy ci ludzie starali się oto i pomagali, aby w Błaszkach mogła stanąć jaknajprędzej wzrowa szkoła powszechna. To też zapanowała w miasteczku radość ogólna, gdy zaczęto przed paru tygodniami budowę tej szkoły a dnia dzisiejszego, przy bardzo licznym udziale ludności z całej okolicy, w obecności przedstawicieli wszystkich władz (Starostwa, Sejmiku, I Inspektoratu Szkolnego) Duchowieństwo miejscowe i sąsiednie z księdzem Jubilatem Kruczkowskim na czele dokonało uroczystego poświęcenia wysoko się już wznoszących fundamentów nowej szkoły. Wszystkie Stowarzyszenia i organizacje miejscowe brały udział w tej uroczystości — brakło tylko tych stowarzyszeń, którym przewodniczą ziemianie Straż Błaszkowska). Po sumie cechy ze sztandarami i Sokoli z prezesem p. Głowińskim, przeprowadzili duchowieństwo na plac budowy. Lutnia pięknym śpiewem rozpoczęła uroczystość. Przemawiał następnie celebranis ks. A. Kruczkowski, po nim Inspektor p. Owoc, dalej miejscowy Rabin p. Fuks. Burmistrz Jackowski odczytał wydrukowany na pergaminie akt poświęcenia, który obecni podpisali i zamurowali przy modlitwie kapłana i śpiewie „Pod Twoją obronę“

Zakończono uroczystość śpiewem „Boże coś Polskę“, a potem z radością w duszy zebrali się przedstawiciele władz i instytucji w Magistracie gdzie po pięknem i wzniosłem przemówieniu p. Starosty Stefańskiego, przy skromnym posiłku winszowali sobie wzajemnie tak ładnie rozpoczętego dzieła. Przed zimą gmach będzie przykryty dachem, a przyszłego lata zostanie wykończony i oddany dzieciom do użytku.

Mogą mieszkańcy Błaszek spokojnie patrzeć w przyszłość swoich dzieci, bo będą miały gdzie się uczyć i dobrze uczyć. Oto przykład jak wielkiego dzieła dokonać mogą ludzie, którymi nie powoduje ambicja, próżna chwała lub popularność, a tylko troska o przyszłość Narodu.

Dokument wmurowano przy poświęceniu kamienia węgielnego 7 klasowej szkoły powszechnej w Błaszkach brzmi:

„Szlachetna myśl budowy 7 klasowej Szkoły Powszechnej w Błaszkach, podjęta jeszcze w 1921 roku przez burmistrza Florjana Jackowskiego i popierana przez Inspektora Szkolnego Jana Owoca, została wprowadzona w czyn.

Rada Miejska na posiedzeniu swem w dniu 13 października 1921 roku w składzie:

Burmistrz Florjan Jackowski, wiceburmistrz Stanisław Benda, ławnicy: Wojciech Marcinkowkowski, Mordka Huberman, członkowie Rady Miejskiej: Ks Aleksy Kruczkowski, Rabin Icek Majer Kanał, Józef Kijewski, Edward Zieliński Izrael Bornsztajn, Kazimierz Jachowicz, Stanisław Janowski, Kazimierz Wierzbicki, Mojsie Glicensztajn. Menachem Geldbard, Mordke Waksman postanowili przystąpić do budowy gmachu Z powodu jednak przewlekłej manipulacji z zatwierdzeniem planów, a następnie wskutek gwałtownego spadku marki polskiej, powoli przygotowywano tylko materjał budowlany A na tę budowę Wydział Powiatowy Sejmiku Kaliskiego w składzie: Przewodniczącego Starosty Zdzisława Stefańskiego, członków: Ks. kan. Jana Cyranowskiego Aleksandra Chrostowskiego, Florjana Jackowskiego, Ignacego Łapińskieo Kazimierza Cichowicza, Józefa Kałużnego, Inspektora Samorządu Gminnego Bogumiła Tybińskiego i sekretarza Sejmiku Henryka Jankowskiego. 200 tysięcy cegły z cegielni w Kaliszu i 50 miljonów marek, a w 1924 roku 6000 złp.

Zawdzięczając tak wydatnej pomocy, Magistrat ufny w pomoc Bożą i dalszą ofiarność społeczeństwa, przystąpił do budowy gmachu według planów architekta Sylwestra Pajderskiego i architekta powiatowego Alberta Nestrypke, przy wykonaniu robót murarskich i ciesielskich przez majstra Józefa Kicala realizując dziś w ten sposób pierwotne swoje projekta.

Spełniając oddawna odczuwane pragnienie naszych współobywateli, kładziemy kamień węgielny w tej niezłomnej wierze, że dzieło rozpoczęte w imię Boga i dobra Ojczyzny doprowadzone zostanie do końca i że, tak w dobie obecnej, jak i w najdalsze wieki służyć będzie jako świątynia wiedzy w sprawie wychowania przyszłych pokoleń na obywateli wiernych Bogu i Ojczyźnie

Poświęcenia kamienia węgielnego dokonał ks. Jubilat Aleksy Kruczkowski, proboszcz z Koźminka, honorowy obywatel m. Błaszek, mowę okolicznościową wypowiedział ks. kan. dr. Juljan Brylik, proboszcz i dziekan z Błaszek w asyscie młodszego duchowieństwa.

Gmach ten Komitet oddaje Bogu Najwyższemu pod opiekę, Ojczyźnie i miastu na pożytek i chwałę.

Działo się w mieście Błaszkach Starostwa Kaliskiego. Województwa Łódzkiego, dnia 17go sierpnia roku pańskiego 1924; Szóstego roku Zmartwychwstania Najjaśniejszej Rzeczypospolitej Polskiej, za Prezydenta Stanisława Wojciechowskiego, Prezesa Ministrów i Ministra skarbu Władysława Grabskiego, Wojewody Łódzkiego Marjana Rembowskiego, Starosty Kaliskiego Zdzisława Stefańskiego, burmistrza Florjana Jackowskiego i Inspektora Szkolnego Glinnickiego.

Obywatel z Błaszek.

Organizacja Współdzielni Kredytowej naszej Djecezji.

Z inicjatywy Jego Ekscelencji ks. Biskupa Kujawsko Kaliskiej Djecezji Dr. Stanisława Zdzitowieckiego i J. E. ks. Biskupa Sufragana Wojciecha Owczarka zawiązuje się Współdzielnia Kredytowa djecezjalna z siedzibą w Warszawie mająca na celu przyjście z pomocą Państwu Polskiemu w sanacyjnych usiłowaniach przez wydobycie ukrytych nieprodukcyjnych przeważnie na wsi kapitałów tak w walucie polskiej jak w obcych i w złocie oraz przez użycie ich dla podniesienia stanu finansowego wsi, miasteczek i miast.

Zadaniem Współdzielni Kredytowej będzie zakładanie w całej Rzeczypospolitej, poczynając od djecezji Kujawsko Kaliskiej Oddziałów tejże Współdzielni, które prowadzić będą operacje finansowe jako to: przyjmowanie oprocentowanych wkładów krótko i długo terminowych w walutach polskiej, obcej i w złocie z gwarancją zwrotu w ulokowanej walucie lub ekwiwalencie kursowym oraz udzielanie pożyczek osobistych i zbiorowych swoim członkom na cele następujące:

1) na konieczne potrzeby bieżące wynikłe z potrzeby świadczeń państwowych i komunalnych oraz na nagłe potrzeby, zachodzące w stosunkach rodzinnych itp.;

2) na podniesienie kultury gospodarstwa wiejskiego przez pożyczki na zakup inwentarza martwego i żywego, nawozów sztucznych itp.;

3) na podniesienie kultury wsi przez udzielanie pożyczek na budowę domów murowanych, na pokrycie dachów dachówką itp.;

4) na podniesienie rzemiosł i przemysłu wiejskiego;

5) na przyjście z pomocą parcelantom przez udzielanie im kredytów budowlanych i inwestycyjnych;

6) na cele kulturalno oświatowe;

7) na popieranie współdzielni produkcyjno konsumpcyjnych;

8) na kredyty melj. dla wsi.

Oddziały Współdzielni Kredytowej udzielać będą mogły pożyczek bez odnoszenia się do Centrali za poręczeniem co najmniej dwóch odpowiedzialnych poręczycieli lub pod zastaw do trzystu złotych. O pożyczkach przekraczających tę sumę decydować będzie Zarząd Centrali. Nadmiar gotowizny Oddziały przekazywać będą Centrali, jak również i Centrala uboższym Oddziałom przekazywać będzie potrzebne kapitały na udzielanie koniecznych pożyczek, przyczem o ileby w Centrali znalazł się większy zapas wolnych kapitałów. o użyciu ich decydować będzie wspólne specjalne zwołane posiedzenie Rady i Zarządu.

Księgowość Oddziałów prowadzić będzie Centrala na podstawie raportów tygodniowych Oddziałów, jednak Oddziały będą zobowiązane do terminowego ściągania rat pożyczkowych i występowania na drogę sądową z wiedzą Centrali wrazie niewypłacalności dłużnika. Czynności Oddziałów przynajmniej raz na kwartał będą kontrolowane przez jednego z członków Rady lub Zarządu.

Protektorem Współdzielni Kredytowej Djecezjalnej jest J. E. ks. Biskup Sufragan Wojciech Owczarek. Wyżej wymienieni mają prawo kooptacji na Patronów Współdzielni ks.. ks. Biskupów Djecezjalnych lub przez Nich wydelegowanych. Pierwszą Radę Nadzorczą i Zarząd Współdzielni wybierze organizacyjne zebranie członków założycieli, po upływie zaś trzech lat Radę i Zarząd wybierać będzie ogólne zebranie członków Współdzielni.

Członkiem Współdzielni może być każdy obywatel Rzeczypospolitej Polskiej, pełnoletni, wyznania chrześcijańskiego. Udział członkowski wynosi sto złotych wpłacony on być może w całości lub ratami nie mniejszemi od 10 złotych w terminie trzechmiesięcznym. Pełny udział daje prawo głosu. Współdzielnie powstają na terenie parafji. Przewodniczącym jest ks. prob. lub jego zastępca, który dobiera sobie sekretarza i skarbnika. Oddziały Współdzielni funkcjonować będą przy parafjach.

Akcją tą zajmuje się z ennergją ks. kanonik Mieczysław Janowski, proboszcz w Msłowie, który jak wielkie położył zasługi przy odbudowie pałacu biskupiego we Włocławku.

ODEZWA

Obywatele m. Kalisza!

Powołana, przez Komitet obchodu odsłonięcia pamiątkowej tablicy w niedzielę, Obywatelska Straż Honorowa, dla utrzymania spokoju, powagi i porządku, podczas całkowitej uroczystości, wzywa i prosi Mieszkańców miasta, jak również wszystkie delegacje, o ścisłe zastosowanie się do poniższego programu:

1. Godz. 9 rano punktualnie, uroczyste nabożeństwo w kościele św. Józefa. Wszystkie delegacje, cechy i gospody rzemieśln. z chorągwiami i sztandarami, gdzie człon. Straży Hon. wskażą przeznaczone miejsca. Po nabożeństwie pozostawia się Delegacjom sztandarowym, cechom i gospodom rzem. swobodę działannia. Odmarsz do własnych lokali, lub też do budynku nowego Ratusza, gdzie sztandary i chorągwie mogą być przechowane do godz. 12.

2. Godz. 12 w poł. Zbiórka wszystkich Delegacji miasta i okolicy przed gmach n. Ratusza, gdzie czł. Straży Hon. wskażą miejsca w poszczególnym porządku przybywającym:

a) p. Bernadzikowski, delegacjom Zgromadz rzemieśln. z chorągwiami, b) p. Bednarek, delegacjom sztandarowym, c) p. Chałupski, delegacjom urzędowym, wojskowym i prywatnym przybywających z wieńcami, d) p. prof. Matawowski delegacjom szkolnym, (e) p. K. Szpecht, delegacjom Straży Ogniowej i formacjom sportowym.

U wylotów ulic przy St. Rynku stać będą czł. Straży Hon. i przybywające delegacje wpuszczać będą do środka placu.

Wobec zbyt szczupłego miejsca, przeznaczonego na uroczystość, gorąco prosimy Sz. Mieszkańców, Delegacje wszystkich korporacji, uczelni., Cechów i Gospód rzem. o ścisłe podporządkowanie się do rozporządzeń Straży Hon. i pomocniczych drużyn. Delegacje zbyt liczne. będą rozdzielane: do środka wpuszane będą tylko po pięć. osób, reszta osób przechodzić będzie na boki. po za szeregi szkolne. Wierzymy mocno, że wszyscy dopomogą nam w trudnem zadaniu, swem obywatelskiem zrozumieniem i zachowaniem, podczas całej uroczystości.

Przewodniczący Straży Honorowej
(—) JAN MOTYLEWSKI
Zastępca (—) KAROL SZPECHT
Sekretarz (—) K. MASŁO.

Kalisz, dn. 13.9 — 1924 r.

KRONIKA

— IV ODDZIAŁ ZWIAZKU BŁAWATNIKOW. W dniach najbliższych nastąpi otwarcie oddziału IV Związku Bławatników.

Nowy lokal handlowy mieścić będzie się przy ulicy Wrocławskiej Nr. 13 w domu pana Schmidta. Jako specjalność prowadzić będzie dział dekoracji wewnętrznej oraz dział bieliźniany wrzelkiego rodzaju. Powyższy związek założony w roku 1922 w Ostrowie (Wlkp.) rozwija się coraz pomyślniej dowód czego otwarcie powyższego oddziału IV. Centrala Związku znajduje się w Ostrowie w domu własnym, gdzie również znajduje się oddział I. Oddział II ma swoją siedzibę w Poznaniu prowadząc rozległy dział hurtowny manufaktury. Oddział III to znany z solidności kupieckiej tutejszemu obywatelstwu magazyn bławatów mieszczący się przy Głównym Rynku 27.

Kierownikowi nowopowstałego oddziału znanemu kupcowi poznańskiemu p. Bolesławowi Czerwińskiemu życzymy pomyślnego rozwoju tej pożytecznej placówki na gruncie kaliskim.

— Z PARAFJI PRAWOSŁAWNEJ.

W niedzielę, dnia 14 września r. b., o godz. 9 rano odprawione będzie na cmentarzu grekorosyjskim żałobne nabożeństwo za niewinne ofiary pierwszych dni wojny.

— KINO STYLOWY.

Kino „Stylowy" wyświetla p. t. „Syn Szatana niesamowite przeżycia wtajemniczonego, wielki film polskiej produkcji w 7 potężnych aktach z udziałem artystów teatru Reduta w Warszawie w rolach głównych. Obraz ten wzorowy i wybornie podchwycony na sposób amerykański! Zdjęcia wykonane przez p. Seweryna Steinwurzela wypadły na ogół bardzo precezyjnie i jasne i z prawdziwą radością zanotować można doskonałe dalekie zdjęcia pierwszoplanowe i w 4-tym akcie szczegóły ruchowe, jak pościg na motocyklu. Co się tyczy wykonania to p. Nawrocki w roli prof. Gurdta, odznacza się silną i fotogeniczną maską p. Kamiński w roli zegarmistrza daje kilka dobrych epizodów, a p. Ambrożewiczówna w roli tancerki kilka wdzięcznych uśmiechów. Jeżeli wolno z obrazu „Syn Szatana" snuć ogólnę wnioski, to powiedzieć należy, iż technika zdjęć wykazuje w polskiej twórczości filmowej wielkie postępy. dorównując całkiem amerykańskiej! Przejawia się tu artyzm, zwłaszcza w doskonałym doborze i wybornym wyzyskiwaniu krajobrazów, takowe i cała strona fotograficzna, stąrannność sumienność niekiedy i efektowność mówią o sprawcy, że jest prawdziwym miłośnikiem sztuki filmowej artystą i niepoślednim talentem który odda pierwszorzędne usługi polskiemu filmowi! Muzyka przez p. Koźmińskiego ściśle do obrazu zastosowana!

— ZGON STRAŻAKA.

W dniu 12 bm. zmarł ś. p. Michał Lisiak, członek II oddziału Straży ogniowej Kaliskiej, przeżywszy lat 49. Pogrzeb z Korczaka na cmentarz dobrzecki odbędzie się w niedzielę, 14 b. m., o godz. 4 i pół. po poł.,

Zbiórka Straży o godz. 4 popol. w gmachu na Nowym Rynku.

— **Helena i upadek Troi.**

Cała prasa zagraniczna, pisma fachowe, codzienne, artystyczne wszystkich kierunków i odcieni omawiają z niezwykłym zachwytem i szalonym entnzjazmem film p. t. „HELENA" osnuty na tle Iljady Homera. Swiat bogów, półbogów i ludzi był zawsze podłożem najpiękniejszych utworów genjuszu ludzkiego. Iljada była zawsze źródłem z którego nieprzebrane rzesze artystów czerpały natchnienie. Obecnie w XX-ym wieku, w wieku nie pary i elektryczności, a w wieku kina, marzeniem świata artystycznego było ujrzeć antyczną baśń ślepego piewcy, króla epików na ekranie. Na tle czasów w których piękno ciała było najwznioślejszym pięknem, w których nagość nie budziła wstydu, gdyż nieznano zepsucia; czasów kiedy rozgrywały się dzieje kobiety, która zaważyła na losach państw, dzieje kobiety o którą walczyły narody, dzieje kobiety dla której runęły mury Iljonu.

Marzenia ziściły się. Manfred Nea zrealizował dwuserjowy obraz p. t. „Helena i upadek Troi" Trzy lata pracowały nieprzebrane rzesze artystów, architektów dekoratorów, estetów i znawców sztuki antycznej i greckiej Wybierano, dobierano, przetrząsano świat aktorów, aby odpowiednio obsadzić role. Zaangażowano wreszcie z kobiet Adę Darceleę, Hannę Ralph i Adelę Sandrok; z mężczyzn: Gajdarowa, Bassermana, Steinrücka, Karola de Vogta — włożono miljardy i powstał film, który rozmachem wystawy, rekonstrukcji i techniki prześciga wszystko, co dotąd osiągnięto w sztuce kinematograficznej.

Legendarny koń drewniany, bitwy na Skamandrze, polowanie na lwy, oblężenie Troi—epizod nad któremi prasa zagraniczna rozpływa się w entuzjaźmie. O całości mówią jedno: zachwycające! nic podobnego nie było jeszcze na ekranie.

Giełda Warszawska w Złotych.

New-Jork	5.18½
Londyn	23.20
Paryż	0.28.05
Szwajcarja	0.97.75
8% pożycz. zł.	6.50
4% poż. prem.	0.70
Bony zł. S. II A.	0.88
Listy Tow. K. Ziem. 4½	30.50

W Dżungli Kochinchiny

30) *romans z francuskiego.*

— Dobrze — rzekła Wanda. Przebiorę się. Kiedy wyruszamy?

Dżinga bez słowa pochyliła się i dobyła z pod łóżka rodzaj skrzyni, z której wydobyła całkowity strój kobiety z plemienia Mojów. Była to tunika z pięknej, jedwabnej tkaniny, barwy ciemno czarno czerwonej, szerokie, białe szarawary i turban również biały, wyszyty delikatnie cieńką złotą nicią. Był to strój wytworny i widocznie świeżo uszyty. Czyżby przysposobiono go umyślnie na okoliczność dawnó spodziewaną? Lecz Wanda zawahała się.

— Czekaj! — rzekła do Dżingi. Powrócić jeszcze muszę do fortu, by napisać list pożegnalny do moich przyjaciół.

Dżinga uśmiechnęła się szczególnie, ale nie okazała najmniej zego zdumienia.

— Jak chcesz — rzekła. A tylko pamiętaj, że gdybyś się spóźniła. nie będziemy czekać na ciebie.

— Nie spóźnię się — odrzekła stanowczo Wanda. Fort jest, jak wiesz, niedaleko, za niespełna godzinę będę z powrotem.

— A ten list? — zapytała czarownica. Komu go oddasz?

Wanda bardzo podniecona, z rumieńcem na twarzy, błyszczącemi oczyma, myślała jednak, że nie będzie miała siły napisać Piotrowi, że opuszcza go i naraża się na niepewne przygody. Postanowiła więc napisać do ojca Rawenny. Zamiarem tym podzieliła się z czarownicą, nie będąc już w stanie ukrywać swych myśli.

— Słuchaj — rzekła do Dżingi napiszę list, który poślę do misji, lecz nie chcę go doręczać żadnemu z naszych sług. Czy nie znalazłbyś sposobu, aby go przesłać stąd?

Dżinga wysłuchała tego zlecenia z wewnętrzną radością, której nie próbowała hamować.

— Owszem — rzekła dał mi ten list, a człowiek z zagrody dostanie go dzisiaj jeszcze.

— Tak będzie najlepiej — dodała jeszcze i zaśmiała się na głos, a śmiech ten brzmiał jak dziko, taka w nim dźwięczała bezdenna nienawiść, że zmroziłby on krew w żyłach każdego normalnego człowieka, lecz Wanda nie zauważyła go nawet, będąc już całkiem pod wpływem potwornej hipnozy.

Od tej chwili piękna dziewczyna działała już jak we śnie. Przebiegła szybko przestrzeń, dzielącą ją od fortu i weszła do mieszkania, które zajmowali tam oboje z Piotrem Tu widok rzeczy codziennych, do których oko jej nawykło, otrzeźwił ją częściowo. Mieszkanko ich wyglądało już inaczej, niż w owym dnia, dniu, gdy Wanda przybyła tu poraz pierwszy. Czekając tylko przybycia Michała, by połączyć się na zawsze ślubem, oboje młodzi ludzie przystrajali siedzibę, która miała zostać przyszłem ich gniazdem, o ile pozwalały na to ich zasoby. Wanda już dziś pełniła obowiązki gospodyni. To też zaraz na wstępie, posługujący boy zapytał jej, czy czas już nakrywać do wieczerzy Machinalnie prawie wydała zarządzenia, a sama zasiadła przed biurkiem i rozłożyła przed sobą papier, który przywiozła z Europy. Wtedy dopiero uczuła, że musi się zwrócić do Piotra, także i napisała do obu swoich przyjaciół znaną kartkę. Kilka razy jeszcze instynkt zachowawczy podszeptywał jej słowa wahania, lecz równocześnie słyszała w sobie jakby drugi głos, tłumiący wszelkie próby buntu. Pisała więc ostrożnie, mówiąc, rzeczy, których nie była pewną, jak naprzykład, że brat jej żyje, choć Dżinga ani razu, jej tego nie powiedziała z bezwzględną pewnością. Skończywszy list, młoda dziewczyna westchnęła, czując niejasno, że pisze niemal wyrok na siebie Lecz nastąpił w niej nowy przypływ energji, nakreśliła więc adres dużem pewnem pismem, kładąc na kopercie imię ojca Rawenny. Teraz była już zupełnie zdecydowana. Zdjęła szybko swój kostjum podróżny, który szczególnie lubiła, gdyż miała go na sobie w dniu, a raczej owej nocy, kiedy poznała Piotra. Zawiesiła go w szafie, aby widokiem nieładu, nie obudzić przedwczesnych podejrzeń swego narzeczonego. Na to miejsce, włożyła szybko na siebie batystowy szlafrok i lekkie pantofelki; na głowę zarzuciła szal jedwabny Tak ubrana przeszła przez pokój jadalny, gdzie Meo krzątał się właśnie około przyrządzania herbaty, w czem był prawdziwym mistrzem. Zatrzymała się i spojrzała na niego. Piotr powróci oto jak zwyklę, jak codzień i spodziewa się, że spędzi z nią jeden jeszcze wieczór, wprawdzie zatruty niepokojem o Redewskiego, lecz pełen jak zawsze słodyczy, jaką czerpali z wzajemnejj swej miłości. Co zrobić, żeby złagodzić cios, który spadnie na niego z jej rąk, jak odwlec straszną godzinę?

— Meo! — rzekła po chwili wychodzę na krótko i zapewne niebawem powrócą. Gdybym jednak spóźniła się...

Tu zawahała się, jakby zostawiając sobie jeszcze jeden moment swobody, bo wszak mogła powrócić rzeczywiście, mogła nawet nie wychodzić wcale i posłać do chałupy Dżingi tego samego Mea, donosząc jej, że zmieniła zamiar. Przez krótką sekundę, doznała z tego powodu szalonej radości, lecz znów zrodził się w niej ten głos nakazujący, który pchał ją do wyjścia poza obręb tego fortu, który stanowił dla niej bezpieczną przystań.

— Gdybym nie wróciła na czas — rzekła do Mea powiedz panu, że jestem w misji i że tam mnie znajdzie. Podasz mu sam herbatę, jeżeli nie wrócę.

Z temi słowy wyszła. Wierny sługa nic na to nie odrzekł przywykły do ślepego posłuszeństwa; skłonił głowę w milczeniu, ale ukośne jego oczy śledziły młodą panią z wyrazem nieodgadnionym. Zatajono wprawdzie wieść o pojmaniu komendanta Redewskiego, nie chcąc budzić, popłochu. lecz Dżinga nie omieszkała ze swej strony puścić niejasnych pogłosek, które szerzyły się tajemniczo. Mówiono o przygotowaniach do wyprawy, wiedziano także, że dziś wyrusza pielgrzymka kobiet. Meo pomyślał może, że młoda pani postępuje nierozważnie, wychodząc w tym dniu sama, lecz nie wypowiedział głośno swych myśli. Wanda tymczasem udała się na umówione miejsce. Gdy doszła do chaty, wróżbitka czekała juz na nią z pochodnią ręku.

— Wejdź do chaty i przebierz się — rzekła do niej. Ja zaś pilnować będę, aby ci nikt nie przeszkodził.

(DCN.)

DOM HANDLOWO-PRZEMYSŁOWY

„POLWINKOL"

SP. AKC. w KALISZU, przy rogu ul. Grodzkiej - Poprzeczno-Warszawskiej. — Telefon № 172.

Posiada stale na składzie

s ó l

w różnych gatunkach i sprzedaje takową po cenach ściśle hurtowych.

Hurtowa sprzedaż czystych

w ó d e k,

koniaków i likierów, osobom tylko koncesjonowanym po cenach najniższych.

Towary kolonjalne. Wina owocowe z własnej wytwórni.



Noście tylko **obcasy i zelówki gumowe**

BERSON.

Są wytrzymalsze od zelówek ze skóry i dają elastyczny i przyjemny chód.

Berson-Kauczuk Centrala: Kraków, Straszewskiego 2.

Dotychczas 75 złotych a teraz 25 złotych

CENY SPADŁY!

Dotychczas 75 złotych a teraz 25 złotych

Dopóki zapas starczy wysyłamy za zaliczeniem pocztowem (płaci się przy odbiorze) **komplet towarów** w najlepszych gatunkach z pierwszorzędnych fabryk — — — — — — — — **tylko za 25 złotych** a mianowicie: — — — — — — — —

1) 3 metry towaru na ubranie, kostjum lub palto dobrego gatunku ostatniej mody, 2) 3 metry podszewki dobrego gatunku, 3) 3 ręczniki w kwiaty białe bardzo trwałe, 4) 3 chusteczki batystowe męskie lub damskie, 5) 3 pary skarpetek lub ponczoch dobrego gatunku. Za przesyłkę dolicza się 1 złoty.

Nasz adres: Manufaktura L. fabr. m. Łódź, Pomorska 7.

Komornik przy Sądzie Okręgowym w Kaliszu, Józef Motylewski, zamieszkały w Kaliszu przy ul. Babinej Nr. 3 ogłasza, że w dniu 23 września 1924 roku od godziny 10-ej z rana w Kaliszu przy ul. Łódzkiej pod № 8, odbędzie się sprzedaż prze licytację ruchomości, a mianowicie: mebli i innych ruchomości należących do Michała Dworakowskiego i ocenionych na 55 złotych.

Kalisz, dnia 4 września 1924 r.

1764 Komornik J. MOTYLEWSKI.

Zakład ślusarsko mechaniczny.

Koncesjowany przez główny Urząd Miar w Warszawie Ludwika Kędzierskiego Kalisz, Towarowa № 5.
Przyjmuje do stemplowania wagi, odważniki, oraz przerabiam wagi wozowe. Jak również polecam na składzie wagi stołowe, dziesiętne i odważniki.

DZIAŁ MECHANICZNY

przyjmuje do reperacji maszyny do szycia, rowery, separatory, oraz wszelkie roboty wchodzące w zakres mechanictwa. Wykonuje szybko i po cenach konkurencyjnych

1718 L. Kędzierski.



CZAJNIK

„wydajna"

DLATEGO NAJTAŃSZA i ZARAZEM NAJLEPSZA HERBATA w UŻYCIU.

POTRZEBNA

zdolna panna

wypraktykowana szyciem i krojem od zaraz. Wiadom. M. Klein, Warszawska 21, w oficynie II piętro. 1661

Na dobrych warunkach, do sprzedania

SKLEP

z materjałami piśmiennymi i galanterją. Wiadomość Kalisz, Wrocławska 44. L. Kozłowska. 1704

Sprzedam tanio i na dogodnych warunkach blisko Nowego Rynku

posesji z ogrodem trzecią część.

Zgłoszenia spieszne u właściciela przy ulicy Widok № 34. 1740



Do Firmy

A. PIWEK

Kalisz, Babina 21, telef. 131.

Nadszedł znaczniejszy transport

porcelany białej

z którego talerze, półmiski, salaterki, filiżanki i t. p. po cenach najtańszych nabywać można. 1651

5000 zł

pożyczki za dobrą gwarancją na dłuższy czas poszukuje na dogodnych warunkach miejscowe poważne chrześcijańskie przedsiębiorstwo handlowe. Oferty z podaniem warunków uprasza się składać w Admin. „Gazety Kaliskiej" 1737

Dependent adwokata

z wieloletnią praktyką poszukuje posady. Przyjmuje do tłomaczenia z rosyjskiego na polski ze ścisłem zachowaniem terminologji sądowej, akty notarjalne, sądowe. 1715 Adres: ul. Staszyca № 19, m. 8.

Sprzedam

PLAC

3.000 do 5.000 łokci. Wiadomość ul. Turecka 14. 1741

Zginął patent 8.9.IV kategorji

wydany przez Urząd Skarbowy w Kaliszu, na sprzedaż konfekcji rynkowej na imię Abrama Gniazdo. 1758

Potrzebna panna

do magazynu kapeluszy

Gabryeli REJNOWEJ

Aleja Józefiny № 19. 1763

Wyprzedaż mebli:

Gabinet. sypialnie, jadalnia, stoliki do kart, otomany, saloniki i t. d.

Wrocławska 45. 1722

POTRZEBNA

kasjerka

do sklepu. Oferty piśmienne składać w Administracji „Gazety Kaliskiej". 1738

O K A Z J A

Do sprzedania w Kaliszu warsztat mechaniczny w całości lub pojedyńczo. Tokarnia, 2 bormaszyny, szwejsaparat, sztanca, nożyce stalowe, kowadła, śrubsztaki i różne żelazo na wyrób. Adres: Plac Kilińskiego № 1 w ślusarni. 1759

Woźnego

poszukuje Gimnazjum Pań. im. Ad. Asnyka. Grodzka 1, godz. 11½ do 12½. Mieszkanie zapewnione. 1761

Na klatce schodowej znaleziono

pęk kluczy

są do odebrania za zwrotem kosztów ogłoszenia w firmie „Merkury" Wiejska 12 1760.

Redaktor W. RADWAN. Druk „Gazety Kaliskiej", Aleja Józefiny, 1. Wydawca — „Gazeta Kaliska" Spół. o ogr. odp.